№ 219. Kraków, dnia 27 Września — Czwartek. Rok 1883.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową .	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem . . .	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.*
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują

zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*, Księgarnia K. Bartoszewicza. Magazyn nowości F. A. Grigara, Handel Nowakowskiej, Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic, Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej i Ludwińskiego w Rynku. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delonga i Kamila Banma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** handel Leona Weissa i Spółki; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins.

Od Wydawnictwa.

Upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty która wynosi, miesięcznie:

W miejscu	**1** złr. **80** c.
Z odnoszeniem do domu	**2** „ **10** „
Z przesyłką pocztową .	**2** „ — „

Kwartalnie:

W miejscu	**5** złr.
Z przesyłką pocztową	**6** „
W państwie Niemieckiem . . .	**7** „

Sprawy sejmowe.

Lwów, 25 września.

(Z. Z.) Dwudniową pauzę w obradach pełnej Izby wyzyskają komisye na swe prace. Mimo to jednak wątpimy, aby w ciągu tego tygodnia mogło już co wpłynąć do laski marszałkowskiej z uchwał komisyjnych. Posiedzenie czwartkowe i piątkowe będzie wypełnione pierwszemi czytaniami i innemi potocznemi sprawami. W czwartek będzie uzasadniał Hausner swój wniosek w sprawie kolejowej, Merunowicz w sprawie izraelickich gmin wyznaniowych — w piątek prawdopodobnie przemówi Wrotnowski w uzasadnieniu wniosku o utworzenie powiatowych kas oszczędności i zaliczkowych i Romanowicz przy pierwszem czytaniu wniosku o konwersyę długu indemnizacyjnego. Zdaje się, że na tem i na wyborach komisyjnych tudzież sprawach potocznych jak myta i t. p. wyczerpie się cały repertoarz sejmowy bieżącego tygodnia.

Komisya „Matka“ przygotowała dziś kandydatury do uzupełniających wyborów komisyjnych. Do komisyi budżetowej proponowany będzie w miejsce Weissmana Szeptycki — do szkolnej w miejsce biskupa Stupnickiego, prof. Romańczuk — do konkurencyjnej rektorowie, Rittner i Heizman. Wyborowi Romańczuka do komisyi szkolnej całem sercem przyklasnąć należy. Jest to najlepsza odpowiedź na jego przemówienie, w którem wzywał do zgody i porozumienia. Niech w komisyi wypowie życzenia Rusinów w sprawie niewątpliwie najważniejszej — szkolnictwa ludowego.

Z klubów nie wiele nowego donieść wam mogę. Klub środka jeszcze stanowczo programu nie uchwalił. „Dzicy“ zbierają się na narady luźne, bez obowiązku solidarności. Mimo to jednak sama przez się wyrabia się między nimi pewna solidarność — i łatwo stać się może, że klub ten jeszcze w tej sesyi dojdzie do ściślejszej nieco organizacyi i wytknięcia sobie kierunku. Prawica spodziewa się dość poważnego zasiłku. Pewna liczba posłów, jedni mówią 9, inni 14, którzy dotąd do żadnej organizacyi klubowej nie należeli, a wahali się między prawicą, a środkiem — ma wejść do klubu prawicy, podobno z zastrzeżeniem, że jej programu konserwatywnego nietłomaczą sobie jako negacyę wszelkich reform i wszelkiego postępu. Podobno już zastrzeżenie to zostało przyjęte przez prawicę, dla której wszelkie liczebne wzmocnienie bardzo jest pożądanem. Nazwisk, które kursują, nie wymieniam, ponieważ nie mam jeszcze pewności co do wszystkich. Na pewno tylko powiedzieć mogę, że z wybitniejszych należy do nich poseł Polanowski. Obawy, że przez to prawica odzyskać może swą dawną przewagę — nie podzielam. W chwilach decydujących środek z lewicą zawsze większość mieć będzie.

Klub środka powziął dziś następującą uchwałę:

Klub środka zawiązał się na podstawie następujących zasad:

I. Utrzymanie teraźniejszego stosunku wzajemnego zaufania między krajem a koroną, płynącego z wdzięczności za uwzględnianie praw narodowych a ugruntowanego na dobrze zrozumianym interesie narodowym.

II. Dążenie do wzmocnienia i rozszerzenia prawodawczej i administracyjnej autonomii kraju.

III. Utrzymanie łączności Koła polskiego w Wiedniu z Sejmem i powagi Koła sejmowego w kraju.

IV. Dążenie przez wytrwałą pracę w Sejmie i po za Sejmem do stopniowej naprawy naszych stosunków społecznych i do kolejnego usuwania istniejących wadliwości zgodnie z danemi warunkami i w miarę istotnych potrzeb kraju, szanując zawsze prawa języka ruskiego i obrządku unickiego.

W szczególności dążenie:

a) do rozwoju oświaty w kierunku uwzględniającym potrzeby praktyczne społeczeństwa;

b) do rozwoju wszystkich gałęzi produkcyi z uwzględnieniem równowagi interesów;

c) do ulepszania organizacyi administracyjnej w duchu samorządu celem wzmocnienia ładu w społeczeństwie przy rozkładzie ciężarów publicznych;

d) do reformy sądownictwa celem zapewnienia szybkiego, słusznego i wszystkim warstwom ludności przystępnego wymiaru sprawiedliwości i wzmocnienia poczucia prawa;

e) do ochrony siły podatkowej ludności;

f) do dobrze zrozumianej oszczędności w gospodarstwie krajowem.

V. Popieranie tego rządu, którego polityka sprzyjać będzie spełnieniu powyższych zadań, a zarazem dążyć do poszanowania praw i do sprawiedliwego uwzględniania potrzeb poszczególnych krajów, wchodzących w skład monarchii.

Dokument ten podpisało 37 posłów.

Wniosek posła Wrotnowskiego, dyrektora banku krajowego, w sprawie przyszłej organizacyi powiatowych kas pożyczkowych i kas oszczędności.

Zważywszy: że uobywatelenie włościan, jest jednem z najważniejszych zadań bieżącej chwili, warunkuje bowiem prawidłowy rozwój naszego organizmu narodowego, który nie nabierze siły, dopóki zadanie to nie zostanie spełnionem, że w tym celu niezależnie od starań o umoralnienie ludu wiejskiego i o wychowanie rosnących jego pokoleń, powinny być jednocześnie rozwiniętemi wszelkie możliwe usiłowania, ku doprowadzeniu włościan do materyalnego dobrobytu, więc obok wpływu i pomocy ze strony kościoła, jak niemniej obok ulepszania i pomnażania liczby szkół ludowych, należy jednocześnie postawić włościan w takich warunkach ekonomicznych, które dawałyby im możność zapracowania na względny dobrobyt; skoro nędza utrudnia ów wpływ, owoce zaś nauki wynoszonej ze szkoły wiejskiej marnieją, ilekroć włościanin w całem swem życiu ma stawać się ofiarą lichwy i być pozbawionym środków do polepszenia kultury swego gospodarstwa rolnego;

że poprawa obecnych warunków ekonomicznych jest możliwą nie inaczej jak przy ułatwieniu włościanom spłaty wysoko procentowych długów i przy urządzeniu taniego i dostępnego kredytu, zapomocą którego byliby w możności podnosić kulturę swych gospodarstw;

że istniejące kasy gminne, jak to jest powszechnie wiadomem, są źle administrowane, a nawet zagrożone utratą funduszów, któremi były uposażone, więc powyższemu celowi nie czynią zadość

że urzeczywistnienie tegoż celu wymaga bardzo znacznych funduszów, których kraj wytworzyć nie jest w możności, same wszakże gminy wiejskie posiadają kapitały, przenoszące ogólną sumę 5 milionów złr.;

że właśnie za pomocą tych kapitałów, można uczynić zadość naglącej potrzebie, a używając ich wyłącznie w interesie ogółu włościan, wpłynąć w sposób dodatni na warunki ekonomiczne małej własności ziemskiej.

Z tych powodów mam zaszczyt wnieść:

Wysoki Sejm raczy uchwalić:

Sejm Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z W. Ks. Krakowskiem uchwala załączone zasady urządzenia powiatowych i filialnych kas pożyczkowych i oszczędności.

Zasady dla urządzenia powiatowych i filialnych kas pożyczkowych i oszczędności.

§ 1. W celu dostarczenia włościanom środków spłaty wysoko procentowych długów, jakie na nich obecnie ciążą — jak niemniej w celu ułatwienia małej własności ziemskiej, a w szczególności gospodarzom włościańskim kredytu na wkłady potrzebne na ulepszenia gruntowe, nabywanie inwentarzy żywych i narzędzi rolniczych i w ogóle na wydatki, dążące do podniesienia kultury rzeczonych gospodarstw — wreszcie w celu udzielania pożyczek ludności włościańskiej, potrzebującej pomocy kredytowej, utworzoną być ma w każdem mieście powiatowem powiatowa kasa pożyczkowa i oszczędności, istnieć mająca na niżej wskazanych zasadach.

§ 2. Powiatowa kasa pożyczkowa i oszczędności będzie instytucyą powiatową tego powiatu, w którym zostanie utworzoną.

§ 3. Fundusze powiatowej kasy pożyczkowej powstają:

a) z sum, jakie reprezentacya powiatu przeznaczy na uposażenie kasy w chwili jej utworzenia, lub jakie zechce do niej przelewać na wzmocnienie tegoż uposażenia w ciągu dalszego jej istnienia;

b) z pożyczek, jakie reprezentacya powiatu zaciągnie na powyższy cel od Banku krajowego w obligacyach komunalnych tegoż Banku;

c) z funduszów zakładowych wykazanych ostatnim bilansem gminnych kas pożyczkowych i kas oszczędności, jakie na podstawie statutów ułożonych wedle wzoru wydanego w dniu 5 czerwca 1874 do l. 22.824 przez namiestnictwo, lub na podstawie statutu przesłanego temuż namiestnictwu w dniu 17 czerwca 1872 przez ministeryum spraw wewnętrznych, dziś istnieją we wszystkich gminach wiejskich tego powiatu, w którym zostanie utworzoną powiatowa kasa pożyczkowa i oszczędności.

d) ze wszystkich kapitałów, będących własnością rzeczonych gmin a nie przeznaczonych na inne specyalne cele;

e) z kar pieniężnych nakładanych w rzeczonych gminach na podstawie §§ 102 i 108 st. gm., a względnie ustawy krajowej z dnia 17-go czerwca 1874 (Dz. ust. kr. Nr. 40);

f) z chwilowo lokowanych kwot rozporządzalnych, pochodzących „z kar pieniężnych“, które według istniejących ustaw mają wpływać do funduszu ubogich w gminach wiejskich rzeczonego powiatu;

g) z zaliczek zwrotnych udzielonych przez Wydział krajowy bezpośrednio z funduszu krajowego;

h) z darów i zapisów czynionych na rzecz powiatowej kasy pożyczkowej;

i) z sum lokowanych w tejże kasie na procent, a spłacanych jednorazowo lub częściowo, bądź na każde żądanie lokującego, bądź po upływie oznaczonego terminu od dnia zażądania przezeń zwrotu;

k) z wkładek oszczędności, przyjmowanych przez powiatową kasę na książeczki wkładkowe, celem fruktyfikowania drobnych oszczędności od najmniej 1 złr. najwyżej do 50 złr.:

l) z tej części corocznych czystych zysków powiatowej kasy, jaka dołączoną być winna do jej uposażenia odpowiednio do przepisu § 12 ustępu 3 niniejszej ustawy. (D. n.)

Zniesienie chederów.

Petycya krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej do Sejmu.

W całym kraju poważne odzywają się głosy w ważnej dla obecnej chwili sprawie. Mężowie pracujący około wychowania publicznego, jak niemniej światli i dobrze myślący Izraelici, domagają się stłumienia złego w zarodzie. Złem tem są chedery. W nich uczą się zastępy młodzieży izraelickiej przewrotności i obojętności dla wszystkich, co nie są równego z nimi wyznania. Liczba niekoncesyonowanych chederów jest może dwa lub trzykrotnie większą od koncesyonowanych, a są one we wszystkich miastach i miasteczkach naszego kraju, z wyjątkiem kilku miast pierwszorzędnych, jedynym zakładem naukowym i wychowawczym dla młodego pokolenia wyznania mojżeszowego. Kto widział chedery, szczególnie w małych miasteczkach, ten ma dokładny obraz, jak w nich kształcą się i rozwijają młode umysły żydów. Jeżeli Izraelici z małymi wyjątkami nie posyłają swych dzieci do szkół publicznych, utrzymywanych kosztem całego kraju, jeżeli z pośród nich wyrastają ludzie wrogo usposobieni względem nas, naszego ludu miejskiego i wiejskiego, z którym w ciągłej są styczności, jeżeli wreszcie nie tli w ich sercach miłość ojczyzny, ani nie tkwi poczucie obowiązków względem kraju i społeczeństwa, wśród którego żyją, zawdzięczyć to trzeba wychowaniu żydów w chederach.

Mając za zadanie szerzyć oświatę ludu, zdrową i w duchu narodowym, poczuwamy się do obowiązku poruszyć tę ważną dla naszego kraju sprawę. Dlatego postanowił Wydział Krakowskiego Towarzystwa Oświaty ludowej wnieść do Sejmu załączoną tu petycyę względem zniesienia chederów i zarazem wezwać uprzejmie wszystkie Wydziały Rad powiatowych, Towarzystwa Oświaty ludowej w kraju istniejące, inne kompetentne instytucye i redakcye pism polskich, aby poparły nasze usiłowania przez wniesienie petycyj równocześnie z nami.

Wysoki Sejmie!

Oddawna już zwracała się opinia w kraju naszym przeciwko szkołom żydowskim „chederami“ zwanym, i natarczywie domagała się ich zniesienia. Życzenie to wychodziło nietylko od obywateli katolickich, którzy widzieli całą szkodliwość tych instytucyj, nietylko od nauczycieli szkół publicznych, którzy mając do czynienia w wyższych szkołach z wychowańcami chederów, praktycznie przekonać się mogli o zgubnych skutkach tych zakładów — wychodziło ono także od światłych Izraelitów, upatrujących słusznie w chederach najwalniejszą przeszkodę do rzetelnej oświaty Izraelitów i zbliżenia ich do społeczeństwa, wśród którego żyją.

Tym tak bardzo uzasadnionym życzeniom dotąd niestety nie stało się zadość. Chedery istnieją nadal, a rozporządzenie, mocą którego utrzymywanie tych zakładów zależnem uczyniono od pewnych warunków sanitarnych i pedagogicznych, i jedne z nich oddano pod nadzór starostw, inne pod nadzór Rad szkolnych okręgowych — nietylko nie usunęło złego, ale owszem uprawniło je i utrwaliło.

Postanowienie, iż przewodnik chederu (melamed) ma mieć od zwierzchności wyznaniowej wydane poświadczenie, iż jest należycie uzdolnionym do utrzymywania chederu, nie ma żadnej wartości, i nie daje żadnej gwarancyi. Gminy te bowiem wydają takie świadectwa bez żadnego ograniczenia, każdemu, kto się po nie zgłosi, a brak jakiegokolwiek egzaminu czyni ową „kwalifikacyę“ tembardziej iluzoryczną, że chodzi tu o naukę religii hebrajskiej, a według zasad judaizmu każdy Izraelita może nauczać mojżeszowej religii. Gdy więc w szkołach ludowych powszechnych każdy nauczyciel bezwzględnie musi być człowiekiem wykształconym, bo jest albo egzaminowanym i patentowanym nauczycielem, który ukończył seminaryum i zdał trudne egzamina, albo też jest on księdzem, który przeto ukończył gimnazyum i fakultet teologiczny na uniwersytecie, to ażeby być nauczycielem chederu, nie potrzeba żadnej nauki, żadnego wykształcenia, żadnego egzaminu — wystarcza powierzchowna i czysto mechaniczna znajomość języka hebrajskiego, nabyta także w chederze, i poświadczona najczęściej przez takich, którzy sami niczego więcej w życiu się nie nauczyli. I to jest najważniejsza, zasadnicza wada chederów: zupełny brak wykształcenia u samychże nauczycieli.

Drugą zasadniczą wadą jest, że chedery przyjmują dzieci, które jeszcze żadnej nauki pobierać nie powinny, według wszelkich zdrowych zasad pedagogicznych i higienicznych pobierać jej nie mogą. Znanym jest faktem, że do chederów poczynają uczęszczać dzieci od 3 a najpóźniej 4-go roku życia. Skarłowacenie fizyczne, ogłupienie umysłowe, a skutkiem tego i skrzywienie moralne, oto nieuniknione następstwa tak wczesnej nauki. Gdyby zaś powiedziano, iż zaradzić temu można przez wydanie nakazu, aby do chederu przyjmowano tylko dzieci w tym samym wieku, w którym się rozpoczyna obowiązek szkolny w szkołach ludowych, odpowiemy, że w takim razie cheder stanąłby na przeszkodzie szkole ludowej, zabierając jej dzieci, do uczęszczania obowiązane, że zatem lekarstwo to nie byłoby lepszem od choroby samej.

Owe fizyczne, umysłowe i moralne skarłowacenie, któreśmy wyżej jako następstwo chederów uznali, potęguje się jeszcze: a) warunkami sanitarnemi tych zakładów, b) przedmiotem nauki, c) jej metodą, zwłaszcza, że to wszystko jest w ręku ludzi, jak wykazaliśmy, zupełnie niekwalifikowanych.

Obrazu chederów pod względem sanitarnym kreślić nie myślimy. Opisywano je tylokrotnie, iż są one powszechnie znane, a samo wymówienie słowa „cheder“ obudza wyobrażenie ciasnej, brudnej, ciemnej izby, o zadusznem i zakażo-

---

Kronika Paryska

Paryż, 14 września.

Dnia 15 b. m. otworzył wrota swe dla szerszej publiczności tak nazwany *Salon triennal*, czyli wystawa sztuki z ubiegłych trzech lat ostatnich. Teraźniejsza, właściwie powiedziawszy jest pięcioletnią, sięga bowiem okazami aż po rok 1878, to jest, do ostatniej wystawy powszechnej, następne będą się już pilnować stałych trzyletnich terminów. Wystawa ta, stanowiąca nowość we Francyi, robi konkurencyę corocznemu salonowi majowemu, a ma swoje dobre i złe strony, wywołała też poklask, albo liczne nagany. Dobrą stroną jej jest, że przyjmując tylko co wybrańsze utwory i nieograniczając liczby, jaką pojedynczym mistrzom wolno wystawić, daje możność szczegółowszego rozpatrzenia się w ich twórczości, manierze, zaletach i stronie technicznej, i przedstawia kompletny obraz pracy lat ubiegłych. Umieszczając dalej w *Palais de l'Industrie* ograniczoną liczbę, bo tylko ośmset obrazów, w miejscu, gdzie zwykle dwa tysiące pięćset się ich wiesza, pozwala każdy dokładnie umieścić, otoczyć właściwem światłem i akcesoryami. Oprócz zresztą zachęcenia i pomocy, jakich na wystawach corocznych dostarcza stowarzyszenie artystów, na opiekuna sztuki wzywa jeszcze rząd, który bądź co bądź twórczość osłaniać powinien i ze wsparciem jej spieszyć jest obowiązany. Złą stroną wystawy podobnej jest, że grupując utwory po większej części już znane, nie ma cechy nowości i nie budzi owej nadziei, jaka każdemu majowemu salonowi towarzyszy i każdego tam prowadzi z myślą: a nuż jeśli nie geniusz to talent prawdziwy między wystawcami się znajdzie.

Salon majowy, jak już po kilkakroć wam wspomniałem, od lat kilku z rąk rządowych przeszedł do stowarzyszenia artystów. Oni sami wybierają jury, oni nagrody przyznają, oni na swój pożytek ciągną korzyści. Proceder podobny okazał się jednak niepraktycznym, skarżyć się bowiem zaczęto na zbyteczną stronność, na rozmaite w łonie komitetu poformowane stronnictwa i koteryjki. Szczególniej względem cudzoziemców postępowano nieuczciwie i rząd, chcąc zapobiedz temu, żeby paryska wystawa nie straciła cechy swej uniwersalnej i powszechnej, pośpieszył urządzić dzisiaj rozpoczynającą się teraz po raz pierwszy wystawę. Apel do cudzoziemców pozostał atoli nieskutecznym, oprócz bowiem Brozika, Makarta i innych pomniejszych, nikogo tu z obcych nie widzimy, a polskiego żadnego nie spotyka się nazwiska. Przyczyną tego jest niezawodnie pewne ze strony Francuzów względem cudzoziemców uprzedzenie, a może także międzynarodowa wystawa sztuki, jaka się niebawem ma w Nicei otworzyć.

Cały tegoroczny salon trzyletni składa się z 1353 numerów, a w tem jest 717 obrazów olejnych, 146 kartonów, akwarelli, pastelów, emalij i robót na porcelanie, 300 okazów rzeźby, 41 medalów i planów architektonicznych, resztę zajmuje rytownictwo.

Choć spotykamy tu imiona najpierwszych mistrzów francuskich i to w licznych okazach, brakuje atoli takich siłaczy, jak: Vollot, Ribot, Carolus Duran i Delaunay, a wiemy, że pracownie ich puste nie są, a tylko rozmaite względy i względziki od przysłania prac na wystawę ich wstrzymały. Powszechnie dawniej twierdzono, że tylko *genus vatum* jest *irritabile*, ale zdaje się, że z większą pewnością jeszcze powiedzieć to można o *genus pictorum*.

W liczbie 717 obrazów, przysłanych przez dwustukilkudziesięciu wystawców, 261 jest płócien nowych, reszta jest znana z dawnych wystaw i po większej części premiowana. Dla tego też, ktoby nie był dobrze obznajmionym ze sztuką francuską i przynajmniej ważniejszych obrazów nie spotykał na wystawach obcych, na tego salon ów trzyletni wywrze wspaniałe wrażenie i z czcią on przed sztuką tutejszą czoła uchyli. Gdzie stąpić, to się jakieś godne naśladowania mistrzostwo spotyka. Tu wspaniały koloryt, tam rysunek wyrafinowany i bez zarzutu, gdzieindziej traktowanie śmiałe, prawie bezczelne, albo efekta zewnętrzne, może w sztuce nie mające istotnego znaczenia, niemniej przeto ze wszech miar uwagi godne. Nauczyć się tu można wiele i póki sił zmęczenie nie wyczerpie, czas z rozkoszą a przyjemnością spędzić. Ponieważ atoli w miesięcznych naszych kronikach, zdając sprawę z każdorocznego salonu, staraliśmy się wskazywać na najbardziej wybitne sztuki objawy, nie będziem przeto mówić o rzeczach dawnych, a zwrócimy w ogólnych rysach uwagę na rzeczy nowe, wybierając z nich naturalnie najprzedniejsze.

Meissonier Jan (ojciec), który od pewnego czasu rzadko w majowym salonie się pojawiał, pokazuje się, że czasu nie tracił napróżno, bo przedstawił aż siedm zupełnie nowych obrazów. O portretach jego, których jest tutaj dwa, nie mówię, te bowiem acz miniaturowo wykończane, a oddawna należnego dobiły się uznania i szczęśliwy ten, kogo rysy on pędzlem swoim skreślił, bo jak ów burmistrz przy madonnie Holbeina przejdzie w wieczność do dalekiej potomności. Z portretów tych jeden szczególniej budzi interes, bo przedstawia wyrazistą fizyonomię senatora Lefranc, który właśnie z otwarciem wystawy zeszedł z tego świata. Więcej jednak jako obrazki rodzajowe zatrzymują inne jego utwory, a szczególniej jeden zatytułowany. *Le Guide — Armée de Rhin-et-Moselle* i *les Tuileries*. Obadwa one, choć przedmiot ich wielce ograniczony, tem głębszego nabierają znaczenia, że przywodzą na myśl historyczne momenty, przez jakie Francya przeszła. Tych grenadyerow i kirasyerów, którzy popychają przed sobą, jako przewodnika, zalękniętego alzackiego wieśniaka, Francya już więcej werbować nie będzie; służą oni pod obcym znakiem, obcej słuchają pobudki i dla obcego sztandaru krew leją. Jeszcze smutniejsze wrażenie robią Tiuilerye. Ten pełen zbytków i rozkoszy pałac, dokąd koronowane głowy, jak do Mekki dążyły, a zkąd ludy napróżno oczekiwały zbawienia; ten dom, gdzie tyle monarchów światło dzienne ujrzało, a równie wiele doznało zmienności srogiej fortuny, na płótnie, a raczej na drzewie (Meissonier przeważnie maluje na drzewie) francuskiego mistrza przedstawiają się jako bezkształtna kupa gruzów, właśnie tak, jak są dzisiaj. Wśród starego żelaztwa, złamów, kamieni i cegieł, wala się gdzieś otłuczona głowa klasycznie wykutej karyjatydy, kapitel korynckiej kolumny lub herbu starego tarcza, świadcząca o znikomości rzeczy ludzkich, a w perspektywie, z po za kłębów dymu i kurzu ruin wychyla się hardo do góry podnoszący się łuk tryumfalny, jakby na wykazanie, że to tylko, co rzeczywistą sławę narodowi przynosi, powinno całe wieki pozostać nietknięte. Za przykładem monarchistów tutejszych, nigdyśmy nie żałowali, że rząd republikański nie pozwolił na odbudowanie sterczącego smutno od czasu pożarów komuny, szkieletu pałacu Tiuliryjskiego, ale że go rozebrać polecił. Owszem, może z powodu przesądu, krwi już naszej właściwego, radziśmy byli, że gmach, który tylu nieszczęść był świadkiem, bezpowrotnie zginie. A jednak obrazek Meissoniera smutne bardzo budzi uczucie, tyle wymowy mają u niego te bezładnie nagromadzone głazy.

Wielce ceniony pejzażysta Jules Dupré, acz obrazów swych długi czas nie wystawiał, pracował jednak nieustanie, bo na wystawę dzisiejszą zgromadzono ośm jego płócien, wszystkie pochodzące już od osób prywatnych, artysta ten bowiem, ulubieniec szczególniej publiczności angielskiej, nie potrzebuje szukać kupców, ale owszem tłumy amatorów ustawicznie kołaczą do jego pracowni. Cechą Dupré pejzażów jest, że wyłącznie samej naturze hołdując, nie lubi on dla większego efektu wprowadzać istot żyjących, ale owszem wszystko na grze kolorów, na łamaniu się światła, na tęsknocie i wyrazie samego krajobrazu opiera. Jest to podkradziona tajemnica poezyi natury i dopełniona bujną fantazyą mistrza, lubującą się przedewszystkiem w harmonii i spokoju. W tym guście są prawie wszystkie jego obrazy na tegorocznej wystawie, wyjątek tylko stanowi jeden, który jest nazwany *le retour de troupeau*, gdzie główna uwaga zwrócona jest na zwierzęta, a pejzaż dla nich ramy tylko i tło stanowi. Jest to piękne bez zaprzeczenia, ale liczni tak zwani animaliści (malarze zwierząt) we Francyi, że wspomnimy choćby tylko jednego Schenk'a niełatwo tu zarobioną już palmę pierwszeństwa odstępują, i my też wolimy rzeczywiste i zapożyczanymi wdziękami nie przybrane krajobrazy Dupré. Pomiędzy niemi szczególniej uwagę przykuwa do siebie jeden mały obrazek, nazwany *le Chêne*. Ów dąb jest to poważny staruszek, pień którego już wypruchniał, część konarów uschła, a na szczytach jemioła porosła. Powaga jakaś uroczysta i siła i krzepkość łą[illegible] się tu ze świeżością rozkwitłego w majowej ś[illegible] żości liścia, a choć zielony, żywy, barwny [illegible] koloryt radosne dokoła rozlewa wrażenia. [illegible] słoneczne promienie z nieśmiałością pewną [illegible] jego się wkradają, jakby się powagi, [illegible] stości starca lękały. Olbrzym podobn[illegible] turze, tak i w moralnym świecie s[illegible] sze zwykł pozostawać, to też i [illegible] na pogarbionej płaszczyźnie, [illegible] zdala buki i brzozy, mają [illegible] olbrzymie kształty samotn[illegible] stosunkowo jeszcze poez[illegible] stawiający tajemniczą [illegible] *la Féret*.

nem powietrzu, będącej nieraz także i całem mieszkaniem melameda i jego rodziny, kuchnią pralnią i t. p., niezaopatrzonej w sprzęty, w prawidłowe, albo już w jakiekolwiek ławki. Dzieci od 3 roku życia siedzą tam na ziemi, na zydelkach, skrzyniach, łóżkach, wszędzie, gdziekolwiek znajdzie się miejsce na trzechletniego adepta talmudycznej mądrości. I nie zapobiegnie temu przepis o sanitarnem urządzeniu chederów, i zamykanie takich, które sanitarnym warunkom nie odpowiadają. Bo jeżeli taki melamed pobiera od dziecka zaledwie 30 do 50 ct. miesięcznie, to on porządnej izby nająć nie może i musi w niej pomieszczać jak największą ilość dzieci. Zresztą, chcąc tego dopilnować, trzebaby wszystkie chedery co tydzień niespodziewanie odwiedzać, a na to ani starostom, ani inspektorom szkolnym czasu nie starczy.

A przedmiot i metoda nauczania również przyczyniają się do wskazanych wyżej zgubnych skutków. Przedmiotem tym biblia i nauka talmudu. Biblia nie w jakiemś obrazowem, przystępnem dla młodocianego umysłu przedstawieniu za pomocą opowiadań, ale biblia *in crudo*, jak jest, której oczywiście sam melamed najczęściej nie rozumie, a cóż dopiero jego uczniowie. Co się dzieje w młodocianym umyśle, gdy się uczy choćby tylko zajścia między Lotem a córkami jego, gdy czyta owe rozliczne alegoryczne przypowieści, których najdojrzalsi nieraz zrozumieć nie mogą, albo, gdy najtrudniejsze do pojęcia tajemnice wiary pamięciowo mu są wbijane w umysł, zaledwie czteroletni!

A metoda? We wszystkiem od zasady aż do najdrobniejszych szczegółów sprzeczna już nie mówimy, z nowszemi zasadami dydaktyki, ale z najprostszym zdrowym rozsądkiem; metoda, obchodząca się bez poglądu, bez obrazka, bez wyjaśnień nawet, metoda wyłącznie pamięciowa, począwszy od ławnego w takt wymawiania liter alfabetu aż do najwyższych prawd i mniemań religijnych; metoda, która w braku wszelkiej podstawy w sobie samej, posługuje się najprymitywniejszym środkiem pedagogicznym: rózgą, a częściej jeszcze kułakiem, szturchańcem, kopnięciem nogą, biciem po głowie i t. p.

Nakoniec, chedery są wytworem fanatycznej sekty żydowskiej, chassidim i tę cechę fanatyzmu religijnego noszą one po dzień dzisiejszy. Jeżeli co, to niewątpliwie cheder jest główną przyczyną ciemnoty i fanatyzmu żydów i ich odosobniania się od społeczeństwa, wśród którego żyją.

Na to złe nie ma innego lekarstwa, jak tylko zatamowanie w samem źródle, przez zupełne zniesienie chederów i bezwzględny zakaz zakładania ich i utrzymywania. W państwie cywilizowanem nie powinna istnieć szkoła, przyjmująca trzyletnie dzieci. Za taki cheder nie można za ochronkę uważać, w której można znaleźć przytułek dzieci, których rodzice po za domem są zajęci, dowodzi cel i charakter tych instytucyj, nie dobroczynny, ale naukowy.

Zupełne zniesienie chederów nie zostawi nie wypełnionej luki. Jeżeli są naukowemi zakładami — funkcyę ich spełnić winna szkoła ludowa. Jeżeli dobroczynnemi — niechże, jako takie się ukonstytuują i przybiorą charakter ochronki ze szkołą froeblowską, z egzaminowanemi ochroniarkami. W każdem większem mieście jest już szkoła ludowa. Znieść cheder, a dzieci pójdą do szkoły, lecz w odpowiednim wieku, zwłaszcza, gdy przymus szkolny sprężyściej, niż dotąd będzie wykonywany. Gdyby zaś kto zarzucił, że jest to prywatna szkoła, a szkoły prywatne utrzymywać wolno, to należałoby zastosować do nich wszelkie warunki i wymagania, jakie się stawia innym prywatnym szkołom, a mianowicie: a) sanitarne warunki, b) nauczyciele egzaminowani, c) plan nauki zasadniczo zgodny z planem szkół ludowych.

Z tych tedy powodów upraszają podpisani:

Raczy Wysoki Sejm:

1) znieść wszystkie chajdery i zakazać otwierania nowych;

2) wezwać rząd do ściślejszego niż dotąd wykonywania przymusu szkolnego.

Korespondencya „Nowej Reformy".

Warszawa, 23 września.

(Kto uczestniczył w otwarciu uniwersytetu? — Jeszcze o działalności Apuchtina: ofiary pisania liter na piasku, dymisye nowe i awanse, protest malców. — Co wobec tego myśleli Wichrowscy i Wierzbowscy? — „Zawcześnie" panowie. — Wódczany poborca i szkół dozorca.)

(W.) Nowo mianowany rektor przybył już do Warszawy i objął obowiązki swoje. Jakich przekonań jest p. Ławrowski? jakiemi zasadami rządzi się? Nie umiemy powiedzieć, a właściwie powstrzymujemy się jeszcze z wydaniem sądu, dotąd bowiem u nas nie zdradził jeszcze niczem zamiarów swoich i zapatrywań. Otwarcie uniwersytetu odbyło się wobec generał-gubernatora Hurki, kuratora okręgu naukowego, Apuchtina, arcybiskupa prawosławnego, Leoncyusza (archiereja), wielu wyższych oficerów, stu kilkudziesięciu niższych, żandarmeryi pieszej i konnej, wreszcie kilkunastu studentów, których wpuszczono za specyalnymi biletami. Pierwszy raz bowiem po „wypadku" występował publicznie p. Apuchtin, obawiano się przeto znów jakiegoś nieprzyjemnego zdarzenia... A mogło się ono przytrafić, ponieważ oburzenie przeciwko działalności, wymierzonej ku zrusyfikowaniu nas, ujawniającej się w każdem rozporządzeniu apuchtinowskiem, w każdej nominacyi, trwa ciągle, a nawet zwiększa się. Wystarał się on niedawno, aby rozporządzenie ministeryalne, dotyczące prawa o nauczaniu domowem po wioskach, nie rozciągało się na gu[illegible]ernie Królestwa Polskiego. Obecnie więc stra[illegible]k ziemski, objeżdżający wsie, ma obowiązek [illegible]chmiast aresztować (denuncyować zawsze) o[illegible]ela, gdyby ujrzał, że ten ośmielił się nary[illegible] dziecku na piasku np. literę A lub B, aby [illegible] na przyszłość, jak znaki te nazywają [illegible]niu nauczycieli, którzy swojem po[illegible]e zdradzali serwilizmu i służal[illegible] komunikować nie potrzebuje, [illegible]je się zupełnie w swoich roz[illegible]ymionymi w poprzedniej ko[illegible] znanych w Warszawie po[illegible]czyciel języków starożytnych [illegible] 20 lat już pełniący te [illegible]raturze przyrodniczej [illegible]ci korzystania z laboratoryów chemicznego i fizycznego przy szkole realnej tutejszej, zapisał się w poczet nauczycieli tej szkoły.

Natomiast oczekują awanse innego pokroju ludzi, którzy po „apuchtinadzie" czemprędzej podążyli z kondolencyą jako wierni bajce A. Pługa: „Owce i świnie". Do takich między innymi należą (nie wahamy się wymienić nazwiska ich, są oni bowiem już głośni z służ[illegible]twa swego, a z drugiej strony dopomoże im t[illegible] okoliczność do prędszego awansu, Apuchtin bowiem czytuje *Nową Reformę* i *Dziennik Poznański*, a nawet. kierując się pewnemi wskazówkami tego ostatniego, niedawno udzielił kilku nauczycielom Moskalom dymisye za „wziatoczniczestwo" (kubany), tego bowiem nie znosi.) Otóż p. Peltyn, nauczyciel języków starożytnych, trudni się, jak stańczycy powiedzieliby. „szlachetną denuncyacyą", a p. Wichrowski, mianowany na miejsce czcigodnego profesora A. Bąckiewicza, nauczycielem języka polskiego, w godzinach przeznaczonych na ten przedmiot, wykłada język... rosyjski, znajduje jednak przeszkody i protest nawet ze strony dwunasto lub trzynasto letnich dzieci, gdy powiem kazał pewnego razu wiersz Syrokomli opowiedzieć prozą po rosyjsku, żaden z uczniów w klasie nie chciał tego uczynić, pomimo pogróżek i nakładania kar na dzieciaków. Uczucie przyrodzone, spotęgowane wychowaniem domowem, dodało takiej odwagi szlachetnym i podrażnionym w pojęciach swoich dzieciom kilkunastoletnim, że kilkunastu z nich udało się do dyrektora gimnazyum z prośbą o wykreślenie ich z listy, uczęszczających na język polski. Prośbie zadość uczyniono nazajutrz po przybyciu rodziców i opiekunów tych dzielnych malców. Co sobie wobec tego myślał p. Wichrowski? i jakich uczuć doznawał? — Chyba powiedział sobie w duchu wspólnie z p. Wierzbowskim: „za wcześnie urodziliśmy się, jeszcze nie wybiła godzina śmierci dla narodu polskiego, kiedy tak zapamiętale broni wszystkiego. co mu najdroższe." Oj panowie W. Nr 1. W. Nr. 2 *et consortes* zawcześnie, zawcześnie przyśliście na świat, aby wam tylko nie wypadło przedwcześnie się... rozstać z waszą karyerą. — Nie zapominajcie panowie o tem.

Przed paru dniami otrzymał także dymisyę wizytator warszawskich szkół prywatnych p Honberg „t a k k a k o p a l a c z y ł s i a" według słów Apuchtina, miejsce jego miał zająć Siengalewicz (z Lublina), z którym nie wie Apuchtin co zrobić, gdzie go „schować". Pokazało się, że i na Siengalewicza „p o ł o ż y t i e l n o p a ł a g a t s a n i e w o z m o ż n o" liczyć nie można, bo i on także „n i e m n o ż k o P a l a k" (?) (ex-unita). Tłomacz że tu pp. W. W., że ludzie w tem Królestwie to się „o p a l a c z y w a j u t" zamiast drugich rusyfikować. Dajmy im jednak pokój, sami się oni o tem przekonają — oby tylko nie zapóźno. Na miejsce p. Honberga zamianowano p. Kryłowa inspektora fabrycznego w Łodzi! Wobec tego wypada nam przypomnieć tylko wiersz naszego Adama:

„To (tn) monsieur Żoko
Lekcye daje paryskim akcentem,
Jest kuchtą dworskim. wódczanym poborcą,
Basem w orkiestrze, przytem s z k ó ł d o z o r c ą"

Tarnopol, 24 września.

Korzystając z dość licznego zjazdu obywateli ziemi tarnopolskiej, zwabionej do stolicy Podola wyścigami i w porze, kiedy z powodu prac politycznych jest więcej ożywiona — składał p. August Starzeński sprawozdanie ze swej dwuletniej czynności w parlamencie wiedeńskim. Jeżeli się nie mylę — jest to pierwsze i dotąd jedyne sprawozdanie od czasu otwarcia nowej kadencyi. Przewodniczył zebraniu hr. Piniński.

W przeszło dwugodzinnem przemówieniu wyliczał poseł wszystkie ustawy bądź już uchwalone, bądź projektowane, tak opracowywane w komisyach jak na jesień zapowiedziane urzędowo.

Z trzydziestu dwu ustaw uchwalonych około dziesięć odnosi się bliżej do kraju, a każda z nich zapowiada szkodę. Tak podatek koni został znacznie podniesiony przez rozszerzenie obowiązku assenterunkowego z trzech lat na cztery Nafta galicyjska skutkiem fiskalizmu ministerstwa i protegowania Rumunii doczekała się niebezpiecznej konkurencyi z naftą kaukazką, importowaną pod firmą rumuńskiej. Oprócz podniesienia cła na kawę i herbatę i nowej ustawy przemysłowej, która wedle zapatrywań posła grozi zamięszaniem stosunków rękodzielnictwa małomiejskiego pozwolono krajowi pożyczyć miliony bez opłaty stempla, składać oszczędności na 3 od sta i być przedmurzem od zarazy bydła. Inne kraje [illegible]onne otrzymały koleje lokalne, a Galicya napró[illegible]o dotąd kołace o koncesyą na kolej wicynalną, z Tarnopola do Zaleszczyk. Na przyszłość czeka nas podwyższenie podatku gorzenialnego, zaprowadzenie podatku od rent, od dochodu osobistego, od zarobku.

Sprawozdanie to, którego tylko króciutki szkielet tu podaję — mimo, iż było suchem i czysto przedmiotowem — wywarło przecież wrażenie silne — przygnębiające.

W dyskusyi ożywionej brali udział hr. Piniński p. Vivien, dr. Jasieński.

Hr. P i n i ń s k i wykazał szkodliwość projektowanego podwyższenia podatku gorzelnianego, groźną tak dla rolnictwa, jak dla przemysłu ziemiańskiego wykazując i dowodząc datami statystycznemi, jak przy najmniejszem podwyższeniu podatku przedsiębiorstwo gorzelniane coraz bardziej upadało. Udowodnił, że podwyższenie tego podatku leży wyłącznie w interesie Węgier, które gnębieniem produkcyi spirytusu dążą do popierania produkcyi wina węgierskiego.

P. V i v i e n uderzał silnie na ministerstwo, które w ustawach i projektach do nowych ustaw proteguje przedewszystkiem prowincye zachodnie fabryczno-przemysłowe ze szkodą Galicyi i żądał, aby wzięto w opiekę rolnictwo i przemysł rolniczy. Przypomniano p. Grocholskiemu, prezesowi Koła polskiego, przyrzeczenie, zrobione przed czterema laty publicznie w tymże Tarnopolu, iż usilnie będzie się starał bronić kraj od nowych ciężarów, w ogóle nad całą dotychczasową polityką Delegacyi — w sprawach odnoszących się do kraju — wyrażono ubolewanie.

S t a r z e ń s k i bronił oględnie polityki Koła Delegacyi, która musi mieć wzgląd na potęgę państwa, przyznał jednak, że w sprawach krajowych byłaby pożądaną większa troskliwość i stanowczość.

Przy końcu udzielono p. Starzeńskiemu za jego dotychczasową działalność zupełne wotum zaufania.

Z całego przebiegu zebrania widać wyraźnie, że ziemianie tarnopolscy nietylko nie należą do wielbicieli przewódzców delegacyi, ale że z kierunku polityki finansowej zupełnie są niezadowoleni.

Rochefort i Dragomirow.

Znany Rochefort w organie swoim *Intransigeant* jeszcze niedawno odradzał przymierze z Moskwą, a miał odwagę doradzać Francuzom przymierze zaczepno-odporne z Niemcami. Teraz z powodu wielkich ćwiczeń i głośnego toastu generała Dragomirowa odzywa się zupełnie inaczej: „Brzęk puhara gen. Dragomirowa daleko dał się słyszeć. Puhar, który moskiewski generał dla okazania sympatyi dla zwycięzonych r. 1870 albo może tylko z obyczaju narodowego roztłukł, wśród dzisiejszych okoliczności nie omieszkał sprawić głębokiego wrażenia. Może to wrażenie nie potrwa dłużej, jak zwykły trwać toasty, a o wypadku może już jutro zapomną. Mimo to w wypadku tym jest wskazówka, której nie należy pomijać. W ostatnich czasach mówiono często o nowych ambitnych zachciankach pruskich. Bismark nie uważa dzieła swego za skończone, a nadto czuje, że starość się zbliża dla niego a zgrzybiałość dla króla, dlatego czuje potrzebę przyspieszenia tego, co do dokończenia dzieła uważa za konieczne. Dokończyć zaś znaczy u niego zagarnąć pewną liczbę miast i prowincyj, któreby z dotychczasowem państwem niemieckiem tak zupełną całość stanowiły, żeby nic nie pozostawało dalej robić, jak znowu to zburzyć. A wiadomo powszechnie, że między ziemiami, których Bismark tak łaknie, są także niektóre moskiewskie. Toast Dragomirowa był zatem odezwaniem się kraju, zagrożonego rozbiorem, do kraju, który rozbioru już doznał. Jest to wymowna odpowiedź na niedorzeczności, które ciągle się prawią o osamotnieniu Francyi republikańskiej. Wystarczył pożądliwy wzrok Bismarka na Kurlandyę, a Moskwa podaje nam rękę. Ze stanowiska praktycznego oczywiście obu narodom, które wzajemnie ani się nie nienawidzą, ani się wzajemnie boją, zależy na tem samem, tj. aby Prusy były słabe. Gdyby przy neutralności Francyi Moskwa była zaczepioną przez Prusy, to prawdopodobnie musiałaby armia moskiewska się cofać; ale gdyby równocześnie te groźne Prusy zostały same zagrożone nad Renem, wówczas siły rozdzielone mogłyby doznać klęski. Z tego wynika, że na wypadek pewnej ewentualności tak Niemcy, jak Moskwa mogą nas zarówno potrzebywać, rozchodzi się tylko o to, czyby nie było dla nas korzystniej stanąć po stronie Moskwy, niż po stronie Niemiec. Prusy zalały nas [illegible]mi armiami, a Moskwa tego nigdy nie ucz[illegible]. Niemcy nie zabrały nam Alzacyi i Lotaryngii, aby je nam zwrócić; możeby w chwili niebezpieczeństwa udawały chęć zwrotu a nawet oddały, aby potem powiększywszy się skutkiem naszej neutralności, nanowo po nie sięgnąć jakby po zwrot pożyczki. A ponieważ nie ma pożyczki bez prowizyi, więc jako wynagrodzenie przywłaszczyłyby sobie jeszcze Belfort i Nancy. Ze strony Moskwy niczego podobnego nie mamy się obawiać. Moskwa może być sobie potężną, możemy jej nawet pomagać do zwycięztwa, leży bowiem daleko od nas i nie trąca nas łokciem. Można wprawdzie zrobić zarzut, że przymierze republiki z rządem despotycznym cara jest niemoralnem. Przypuściwszy, że tak jest, czyż przymierze z cesarzem Wilhelmem jest o wiele moralniejsze? Zresztą nie rozchodzi się tu o moralność, lecz o sąd, co w chwili zapasów na śmierć i życie dla nas groźniejszem — czy potężne Niemcy, czy potężna Moskwa?"

Przegląd polityczny.

Kraków, 25 września

Nowy Prołom donosi, że zastępcą prezesa Rady N a r o d n e g o D o m u wybrany został adwokat dr. Jan Dobriańskij.

Presse z dnia 25 umieszcza obszerny wstępny artykuł o s t o s u n k a c h P o l a k ó w d o R u s i n ó w w teraźniejszym Sejmie, przyznaje, że mimo gorących sporów narodowościowych i mimo dominującej przewagi żywiołu polskiego nad szczuplutkiem gronem posłów ruskich, przecież ani Polacy nie lekceważą bynajmniej znaczenia narodowości ruskiej, ani Rusini nie zaprzeczają Polakom uprawnienia do kierowania sprawami w Galicyi — do hegemonii. Dając rady Polakom zwraca się równocześnie do organów opozycyi w parlamencie wiedeńskim i poucza je, jak stan rzeczy oceniać należy. Zgoda upragniona Rusinów z Polakami jest teraz prawdopodobną, skoro nieżyczliwa i zawzięta partya świętojurska z pola ustąpiła. Ministerstwo oddało Polakom ster w kraju dla względów bardzo ważnych; dzisiejsza prasa ruska nie reprezentuje bynajmniej życzeń i zapatrywań ludu, jest tylko smutną pozostałością owej usuniętej partyi, język jej nie ruski, ale rosyjski. Teraźniejsi posłowie ruscy wolni od aspiracyi panslawistycznych, a raczej panrosyjskich dążą do zgody w granicach obecnych stosunków, nie stawiają osobnego programu politycznego, ograniczają się do spraw narodowych. Z taką partyą możebne porozumienie. Ogólne położenie państwa, stan całej Europy domagają się stanowczo zgody, aby ruchom panslawistycznym na granicy północno-wschodniej raz silną tamę położyć i zbliżyć chwilę ostatecznego uporządkowania wewnętrznych spraw państwa.

Pod tytułem: *Ein neues polnisches Finanzprojekt*, ogłasza *N. fr. Presse* artykuł krytykujący projekt posła Romanowicza, dotyczący konwersyi długu indemnizacyjnego, przypisując go posłowi Hausnerowi. Odpowiemy na zarzuty na innem miejscu. *Nowa Pressa* widzi oczywiście w projekcie atentat na skarb państwa. Według dzisiejszego planu amortyzacyi samej podatkowej siły używana dziś przez kraj na amortyzacyę indemnizacyi, zostanie w roku 1897 wolną i państwo tej siły podatkowej będzie mogło dla siebie użyć, podnosząc podatki bezpośrednie. Otóż nie można dopuścić, żeby kraj naprzód już prejudykował, co z tą siłą podatkową ma być zrobione. Nadto widzi krzywdę w tem, że gwarancya państwa przedłużonąby była o 25 lat, gdyż uważa plan konwersyjny tylko jako zmianę obligacyi, z krótszej na obligacyę z dłuższym terminem amortyzacyjnym. Apeluje nareszcie do Rady państwa, ażeby odrzuciła projekt ugody indemnizacyjnej który w konsekwencyi ma sprowadzić taki projekt konwersyi.

Nie wiadomo jeszcze, jakie stanowisko zajmą k r o a c c y posłowie we wspólnym parlamencie w Peszcie. Pewnem jest tylko, że przeciw wysłaniu królewskiego komisarza i zawieszeniu konstytucyi wniesionym zostanie pisemny protest do wspólnego parlamentu. Donoszą, że jeden z posłów slawońskich postawi wniosek, ażeby rząd węgierski bez upoważnienia Sejmu węgierskiego usunął tarcze w dwóch językach, oraz aby posłowie kroaccy aż do przywrócenia *status quo ante* wstrzymali się od udziału w obradach Sejm węgierskiego. Tę samą myśl rozwija *Pozor*, organ secessyonistów, partyi zajmującej średnie stanowisko pomiędzy stronnictwem narodowem a Starcewiczanami. Organ ten domaga się nie brania udziału w obradach węgierskiego Sejmu, dopóki nie zostanie zniesiony stan wyjątkowy i usunięty nadzwyczajny komisarz królewski.

Prasa niemiecka stara się oczywiście przedstawić zjazd w K o p e n h a d z e, jako nie mający żadnego znaczenia politycznego, bawi się więc w anegdoty i opisy wizyt i uczt.

Koel. Ztg. podaje opis wizyty carskiej na pokładzie statku „Gladstone'a" w Kopenhadze:

„Podczas wizyty na pokładzie statku angielskiego parowca, obecni byli w cywilnych ubraniach, wyjąwczy cara ruskiego, który nosił mundur admiralski.

W śniadaniu, oprócz monarchów, brali udział posłowie i ministrowie. Gladstone pił zdrowie cesarskich i królewskich gości, car pił zdrowie królowej angielskiej a król duński państwa Gladstone'ów, król grecki wzniósł toast na cześć właściciela statku sir Donalda Curries. Na końcu wygłosił Gladstone mowę toastową na cześć narodu duńskiego, po śniadaniu Tennyson czytał swe poetyczne utwory."

Nord. Allg. Ztg. z okazyi powrotu Gladstone'a do swego pałacu na Downing-Street maluje zdziwienie, jakiego doznać musiał, odczytując wszystko co dzienniki napisały o politycznej stronie jego podróży do Kopenhagi.

Przy tej też sposobności twierdzi stanowczo *Nordd. Ztg.*, że wycieczka powyższa nie ma zgoła żadnego znaczenia politycznego, popierając swe zdanie zwierzeniami jednego z towarzyszów podróży angielskiego premiera. Według tego źródła, projekt podróży do Kopenhagi powstał dopiero na pokładzie parowca, dzięki pięknej pogodzie, a Gladstone do tego stopnia nie był przygotowany na wizyty monarchów, że nie wziął z sobą stosownego ubrania. Odwiedziny same przyszły do skutku, jako akt prostej grzeczności, a nadto były życzeniem królewskich gości.

Z K o p e n h a g i donoszą, że c a r s t w o r o s y j s c y przedłużyli pobyt swój do 29 b. m., bo tego dnia przypadają urodziny księżniczki Tyry, żony ks. Kumberland. Po obchodzie tej uroczystości w gronie familii wszyscy goście króla duńskiego mają się rozjechać. W powrocie do Petersburga car nigdzie się nie zatrzyma, a zatem z cesarzem Wilhelmem nigdzie się nie spotka, twierdzą nawet teraz, że takiego spotkania się obu panujących na prawdę nawet nie układano. W kołach politycznych duńskich jednak twierdzą, że w czasie pobytu cara w Kopenhadze za pośrednictwem rosyjskiego pełnomocnika wojskowego ks. Dołgorukiego umawiali się obaj cesarze.

P o l i t y c z n y p r z e w r ó t w B u l g a r y i wyprowadził nareszcie polityków rosyjskich z granic cierpliwości. *Nowoje Wremia* w naczelnym artykule zarzucając księciu Aleksandrowi brak taktu, niewdzięczność względem „opiekunki Rosyi" i wiele innych ujemnych przymiotów, kończy swój pogląd słowami: „Wypadki bulgarskie dowodzą jedynie, że książe jest wielkim amatorem przewrotów państwowych i aranżuje je jak mu się podoba zarówno w absolutny jak i konstytucyjny sposób. Niegodna gra w konstytucyę dowodzi tylko, do jakiego stopnia książe bulgarski rzucił się w objęcia austrofilskiej partyi i jak śmiało naigrawa się z opieki Rosyi. Przy dymisyonowaniu rosyjskich ministrów nie zachował nawet najzwyklejszych warunków dyplomatycznej przyzwoitości. Wiadomo, że rosyjscy ministrowie w Bulgaryi mianowani byli przez księcia po poprzednich porozumieniach z Rosyą, ta okoliczność powinna była obowiązywać księcia porozumieć się również i co do ich dymisyonowania. Takie naruszenie wszystkich moralnych obowiązków względem opiekuńczej monarchii p o w i n n o doprowadzić do ważnych następstw. W każdym razie przesilenie bulgarskie nie skończy się fałszywie konstytucyjną farsą w Sofii, przesilenie to dopiero się zaczęło".

Figaro ogłasza list, według którego z a m e k C h a m b o r d staje się własnością państwa. *Paris* zaś umieszcza list twierdzący coś w prost przeciwnego. Nareszcie *Gaulois* donosi, że kasztelan zamku dostał zawiadomienie, że kustosz dóbr narodowych ma polecenie, aby w przeciągu tygodnia zasekwestrował zamek Chambord.

Niedawno podaliśmy treść artykułów *Post* i *Norddeutscherki* skierowanych prze[illegible]w Anglii, i dających Francyi do zrozumienia, że w razie zrezygnowania z polityki odwetu, w razie pogodzenia się z faktami dokonanemi: porządkiem rzeczy wytworzonym przez wojnę 1870 i pokój francuzki, słowem w razie pokojowych intencyj Francyi względem Niemiec. Niemcy mogły by dać *carte blanche* Francyi, w jej polityce zamorskiej i popierać nawet tę politykę przeciw Anglii. Pierwszy *National* w artykule *Avis aux Anglais* wyrzuca Anglikom dwulicowość, szczucie Francyi przeciw Niemcom, zwracanie polityki francuzkiej do spraw kontynentu, a przeszkadzanie i intrygowanie na Wschodzie, w Chinach, słowem podjazdową i cichą walkę przeciw francuzkiej polityce kolonialnej. *National* nawiązuje na głos inspirowany organów niemieckiego kanclerza, i przestrzega Anglię przed jej nieszczęsną polityką, i grozi przyjęciem niemieckich propozycyj.

Germania pisze, że wszystkie państwa przyjęły projekt Włoch, aby odbyła się w Rzymie konferencya w celu ustanowienia międzynarodowych przepisów sanitarnych. Konferencya odbędzie się w listopadzie, i w tym celu ma minister spraw zagranicznych Mancini rozpisać okólnik.

Król hiszpański Alfons w zimie w r. 1884 uda się do Rzymu, gdzie zabawi parę dni jako gość króla Humberta.

Wedle wiadomości z B e l g r a d u, m i n i s t e r s t w o dotychczasowe nie m y ś l i w c a l e u s t ą p i ć ale postanowiło wyczekiwać, jak się ułożą stosunki a tymczasem pracować nad tem, by Serbia mogła zadość uczynić swoim zobowiązaniom międzynarodowym.

Najważniejszym a nawet jedynym przedmiotem, do którego nową skupczyznę powołano na sessyą nadzwyczajną, jest potwierdzenie konwencyi kolejowej, ułożonej na *Conférence à quatre*. Otóż ta konwencya nie jest ani przedmiotem sporu między stronnictwami, ani kwestyą zaufania dla obecnego ministerstwa, ani nawet sprawą wyłącznie serbsko-austryacką, ale ma znaczenie europejskie o tyle, o ile wynika z warunków kongresu berlińskiego. Przyjęcie konwencyi jest obowiązkiem, od którego nie mogą się zwolnić ani rząd serbski, ani skupczyna, bez względu na to, jakie stronnictwo w niej chwilowo ma przewagę. Ministerstwo serbskie liczy widocznie na to, że wszelkie odcienia stronnicze zgodzą się nareszcie na potwierdzenie konwencyi, że potem złagodnieją wzajemne niechęci i różnice zbyt ostre, że nawet w sprawach ściśle wewnętrznych wyjaśni się sytuacya.

Kronika.

Kraków, 26 września.

Rocznica śmierci ks. Piotra Skargi obchodzoną będzie jutro w kościele św. Piotra nabożeństwem o godzinie 9, poczem duchowieństwo zejdzie do grobu wielkiego kaznodziei, dla odśpiewania hymnu *Salve regina*.

Ustawa budownicza dla miasta Krakowa została nareszcie *w Dzienniku ustaw i rozporządzeń krajowych* ogłoszoną. Nad wykonaniem postanowień niniejszej ustawy czuwa Magistrat, Rada miasta, Wydział krajowy, namiestnictwo i ministerstwo spraw wewnętrznych. Z ustawy tej, obywatele nasi, dowiedzą się, że istniejące dotąd dachy gontowe w obrębie Krakowa wraz z Kazimierzem i z Stradomiem w przeciągu lat 10, w innych zaś przedmieściach w ciągu lat 15 mają być zamienione na ogniotrwałe. Naprawy dachów gontowych w powyższym przeciągu czasu zostają dozwolone w takim tylko razie, jeźli pokrycie nie przekracza $^1/_6$ części powierzchni dachu. Nie wolno także obracać piwnic na mieszkania, ani też do malowania kamienic używać barw szpecących lub dla wzroku szkodliwych. Wszystko to rzeczy ważne dla miasta naszego, byle tylko nad wykonaniem powyższych rozporządzeń czuwano sumiennie i gorliwie.

Komenda obrony krajowej obwieszcza, że wszyscy ci żołnierze, którzy w r. 1872 asenterowani weszli do obrony krajowej z grudniem 1882 r. niemniej asenterowani w latach od r. 1872 do 1882, którzy w r. 1883 z jakiebądź powodów uwolnieni zostali od ćwiczeń — obowiązani są pod karą pociągnięcia do odpowiedzialności stawić się w koszarach na Piasku w dniu 24 października b r. o godzinie 9 rano.

Galicya musi mieć zawsze i wszędzie swą „Sonderstellung". I tak gdy w całej monarchii z tej strony Litawy urzędnicy prowadzący księgi hipoteczne w powiatach są płatnymi według X klasy dyet — tylko urzędnicy galicyjscy (zapewne dlatego, że muszą znać trzy języki) pobierają płacę najniższego urzędnika, tj. XI klasy dyet.

Małe zapytanie Czytamy w *Czasie*: „Od jednego z n a k o m i t e g o z n a w c y s z t u k i i m e c e n a s a, powracającego z Wiednia, dowiadujemy się, że obraz Matejki „Sobieski pod Wiedniem" ogromnem cieszy się powodzeniem". Rzecz ciekawa, iż do sprawdzenia tego faktu, potrzeba było aż „znakomitego znawcy sztuki". Możeby wystarczył zwykły reporter?

„I małpy dostają oklaski." Taką głęboką filozoficzną uwagą opatrzył jakiś bezimienny korespondent z miasta, nadesłaną nam notatkę o przebywającym podobno gdzieś na Stradomiu czy Podgórzu teatrze małp. Szan. korespondent nie może się przedewszystkiem dość nachwalić „uprzejmości i układu" p. dyrektora teatru vel przedsiębiorcy, który ma być „prawdziwym ojcem swego towarzystwa", a przytem „wybornym reżyserem." Jeżeli też — powiada — „pani Pompadour" stara i brzydka małpa, albo też pawian „Titi". jej ulubieniec, albo wreszcie skoczna koza „Lina" pobudzą „publiczność" do „frenetycznych" oklasków — p. dyrektor daje swą miną do poznania, że to nie małpom, ale jemu właściwie klaszczą." Dalej wesoły korespondent pisze: „Przy końcu przedstawienia rozgrywa się straszna tragedya: „dwaj wojownicy" wskutek jakiejś grzesznej miłości zostają na śmierć skazani. Nadchodzi, co prawda, ułaskawienie, ale niestety zapóźno. Daremnie spłakana markietanka łamie ręce w rozpaczy, pokręcając ogonkiem wcale filuternie; z za sceny dolatują ponure dźwięki żałobnego marsza, widnokręg ciemnieje, na scenę wjeżdża karawan, kucharki mdleją ze zbytku wrażeń, kapralom także niedobrze itd. itd. tylko p. przedsiębiorca gładzi brodę z zadowoleniem."

Jakże żywo staje tu na pamięci doskonała bajeczka Krasickiego „Kuglarze". „Chcecie wiedzieć — rzekł kuglarz do widzów — jak przemysł rzeczy mnoży? Niech z was każdy w ten worek pieniądze położy." Publiczność „stosując się do rozkazu, napełniła go do razu." On zaś:

. . . pokłonił się, podskoczył, wykrzyknął —
Brzęknął pieniędzmi, rozśmiał się i zniknął!

Nowy hotel. Budowniczy p. Łapiński, przesiedliwszy się z Przemyśla do Krakowa, wybudował na realności dawniej p. Majera w pobliżu dworca kolejowego dwa okazałe gmachy, które mają być przeznaczone na hotel. Potrzeba hotelu w pobliżu dworca kolei już dawno czuć się dawała.

Zawalenie domu. Dziś rano zawalił się dom przy ulicy św. Józefa na Kazimierzu. Dom ten uznany za pustkowie, nie był przez nikogo zamieszkany. Straż pożarna zajmuje się rozebraniem i uprzątnięciem gruzów.

Muzeum techniczno-przemysłowe. Z dniem 1 października rozpoczynają się lekcye rysunków i mo-

delowania w wyższym zakładzie naukowym dla kobiet przy Muzeum techniczno-przemysłowem krakowskiem. Kierujący oddziałami pozostają ci sami, co i w zeszłym roku. Główne kierownictwo i opiekę artystyczną tak jak i lat zeszłych przyjął dyrektor szkoły sztuk pięknych J. Matejko. Liczba uczennic jest ograniczoną w oddziałach do 20 osób, niektóre wydziały już są skompletowane, tak, że zachodzi potrzeba otworzenia nowych kursów, wszakże brak miejsca staje temu na przeszkodzie.

Z pieczęcią: *Berg und Hüttenwerke zu Siersza im Grossherzogthum Krakau* otrzymaliśmy następujące sprostowanie korespondencyi o germanizatorskich tendencyach oficyalistów tamtejszych:

Siersza, 24 września. Artykuł w nr. 214 *N. Reformy* z d. 21 września, zawierający doniesienie o obchodzie jubileuszu Sobieskiego w Sierszy, nie ma podstawy, albowiem obchód tejże uroczystości za inicyatywą tutejszych długoletnich oficyalistów niemieckich i przeważnie ich kosztem, przez innych na tę cześć urządzeń spaleniem ogni sztucznych itp. był święcony, w czem stoli bardzo mała część Polaków udział wzięła. Gdy po sztucznych ogniach rozpoczęto bez wiedzy przełożonych strzały z naboi dynamitowych, wtenczas dopiero ze względu na bezpieczeństwo dalsze strzelanie przez starszego, gdyż już od dawniejszych lat zostającego tu oficyalistę niemieckiego, zostało wzbronione. Również wzmianka w tymże artykule, jakoby tenże oficyalista wzbraniając dalszych strzałów, miał sobie zastrzedz przechowanie naboi na korzystność Bismarka, nie jest prawdziwem. (Podp.) O. *Exner* kasyer. Edward *Sandig* buchalter.

Stan sanitarny w mieście naszem jest korzystnym, są tylko pojedyncze wypadki szkarlatyny i tyfusu brzusznego. Śmiertelność wynosiła w ubiegłym tygodniu 25.7/10 na 1000 mieszkańców licząc cały rok.

Lwów, 25 września. W nadchodzące dwa święta t. j. w sobotę i w niedzielę odbywać się będą we Lwowie zgromadzenia delegatów stowarzyszeń zarob. i gosp. i delegatów krajowych straży ochotniczych. Delegaci stowarzyszeń zaliczkowych obradować mają nad ważnem pytaniem, w jaki sposób mają towarzystwa korzystać z kredytu w banku krajowym. Zadaniem zaś delegatów straży ochotniczych będzie rozstrzygnięcie kwestyi utworzenia „Związku straż".

Ciężkowice, 23 września. Zakreślony przez komitet program uroczystego obchodu odsieczy wiedeńskiej był w całości wykonany. Dnia 17 b. m. żałobne nabożeństwo, komitet przystroił kwiatami i wieńcami nietylko katafalk, lecz i cały kościół. Urzędnicy sądu, — Rada miejska, cechy i mnóstwo pobożnych napełniało świątynię. Wieczorem tegoż dnia zajaśniały okna domów rzęsistą iluminacyą. Nazajutrz zrana zbudziły nas salwy moździerzowe a straż ogniowa ochotnicza z muzyką całe miasto, którego domy prawdziwie uroczyście i wspaniale przybrane były w chorągwie, zieleń i wieńce. O godz. 10 rano odbyło się solenne nabożeństwo, podczas którego ks. dziekan z Zakliczyna miał kazanie, głównie dla ludu przeznaczone. Gdy *Te Deum* przebrzmiało, odśpiewała publiczność „Boże coś Polskę". Po nabożeństwie wyruszyli wszyscy na przystrojony krzewami, chorągwiami itd. Rynek, gdzie zastawione były olbrzymie stoły mięsem, piramidami placków, ciastkami, serem i winem etc. Tu nastąpiło odsłonięcie przez jednego z członków obrazu p. Walerego Eljasza „Wjazd Jana III do Wiednia" i odpowiednie przemówienie.

Wieczorem odbył się pochód z pochodniami, a przeźrocze króla Jana III oświetlone bengalskim ogniem, obniesione zostało przez straż pożarną wokoło Rynku przy odgłosie wystrzałów i muzyki, poczem odbyło się przedstawienie amatorskie („Łobzowianie") dla wszystkich zaproszonych gości bezpłatnie i bankiet obywatelski.

Pani Kamila Ostoja Różycka złożyła wydziałowi historycznemu Akademii nauk w Wiedniu słownik turecko-niemiecki, oraz transkrypcyę tureckiego przekładu Ewangelii św. Marka i przekład niemiecki tureckiej komedyi „Aijar i Hamza".

Kongres szachistów międzynarodowy, ma się odbyć w Warszawie w listopadzie b. r.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

Pogadanka ks. Jana Siemieńskiego o Mickiewiczu, nieliczne wczoraj w sali radnej zebrała grono słuchaczy. Szkoda, bo i cel był piękny, (dochód przeznaczył szan. prelegent na fundusz dla wdów i sierot po artystach i literatach) i wykład zajmujący i sposób wypowiedzenia go, acz bezpretensyonalny, tchnął ciepłem szczerem polskiego uczucia i głębokiej czci dla naszego wieszcza. Zaznaczył szan. prelegent, że nie będzie to odczyt, ale swobodna pogadanka na wzór francuskich „causeries", dozwalających nawet na dyskusyę, gdyby kto ze słuchaczy chciał zabrać głos w której z licznych kwestyi spornych, jakie nasuwają się biografom Adama.

A więc najpierw poruszył ks. S. raz jeszcze kwestyę miejsca urodzenia poety i oświadczył się za Zaosiem. Podniósł ktoś niedawno, że poeta prostując daty swego życiorysu mylnie podane w *Revue Encyclopedique*, nie sprostował zamieszczonego tamże twierdzenia, że się urodził w Nowogródku, a zatem uznał, że ten szczegół prawdziwy. Otóż rzecz się ma tak, iż Mickiewicz twierdzenia tego prostować nie potrzebował, bo *Revue Encycl.* wcale o miejscu jego urodzenia nie wspomina.

Następnie piękny naszkicował szan. prelegent obraz lat uniwersyteckich Mickiewicza i życia Filaretów, wśród których wytworzył się zaczyn, który miał przeobrazić naród i odrodzić w nim upadającego ducha niepodległości. Jak ciężki był ten upadek, świadczy już ta jedna okoliczność, że żaden z królów polskich nie był tak opłakiwany, jak car Aleksander I. Żałobę noszono po nim niewymuszoną ukazem, ale dobrowolną, szczerą, a na palcach polek świeciły pierścionki z napisem: *Notre ange est au ciel!* Z tego upadku rozbudził społeczeństwo ruch wszczęty w kole przyjaciół Mickiewicza i Zana, w kole młodzieży, która odrodzenie zaczęła od odrodzenia się samej w cnocie. Praktyka życia, czyn, poprzedził spisanie ustaw tego bractwa, którego celem nie były daleko idące polityczne plany i kombinacye, ale odrodzenie się w duchu i w prawdzie. Na tem polega religijność tej młodzieży, a nie na pustych hasłach i liczmanach słowa, którym czyn tak często w życiu kłamie. W tem kole urósł Mickiewicz na duchowego wodza narodowego, godnego spocząć na Wawelu obok prochów Kościuszki.

Przechodząc do dalszych punktów pogadanki objętych programem, naszkicował szan. prelegent dwie miłości Adama: Marylkę i Ewunię. Zatrzymując się dłużej nad postacią tej ostatniej, polemizował ks. S, z tymi biografami, którzyby chcieli przedstawić w niej ideał niewiasty polskiej z epoki romantyzmu, a szczególnie z autorem feletonów drukowanych pod tytułem „Romantyczka". Ewunia (Henryka Ewa Ankwiczówna) nie była nią i życie jej późniejsze, szczególnie po zamążpójściu w dziwnej stoi sprzeszności z uroczym ideałem, jaki w niej wymarzył był niegdyś poeta. Pokochała ona była Adama, jak świadczy jej dzienniczek (pisany w języku angielskim, aby go ojciec jej nie czytał, nierozumiejący tego języka), ale po zerwaniu się stosunków, rychło opadł z jej ramion zarzucony n nie płaszczyk poetyczny i patryotyczny, a wyszedłszy za mąż, stała się najzwyklejszym typem galicyjskiej hrabiny. Nie ją, ale ideał w niej widziany uwiecznił Mickiewicz w córce Stolnika w „Panu Tadeuszu". Powiedzieć o niej można to samo, co mieści napis na grobie jednej z kobiet, które kochał Goethe: *„Ein Strahl der Dichtersonne fiel auf sie und gab ihr, die Unsterblichkeit"*. Czyż to nie dość dla jej pamięci? Oświecanie jej postaci bengalskiemi ogniami i stawianie jej na piedestalu, jak w wspomnianych feletonach, ubliża epoce romantyzmu i samemu Mickiewiczowi.

W ostatniej części pogadanki, kreśląc pobyt poety w Paryżu, scharakteryzował szan prelegent wybitne i wpływowe stanowisko jego i cześć jaką u rodaków i u cudzoziemców posiadał, a wreszcie dotknął znajomości Adama z Montalembertem, sprostował niektóre mylnie pod tym względem podawane szczegóły i uzupełnił je nowemi, ze źródeł, które, o ile nam wiadomo, dotąd nie były zużytkowane.

Publiczność żywym oklaskiem podziękowała szan. prelegentowi za jego serdeczną i zajmującą pogadankę.

Dział ekonomiczny.

Międzynarodowy targ zbożowy we Lwowie.

Lwów, 25 września.

Doniosłem już telegraficznie o otwarciu targu zbożowego, piątego z kolei. Po godzinie 10 prezydent miasta w imieniu gminy powitał uczestników życzeniem powodzenia, a p. Bolesław Augustynowicz w imieniu komisyi zagaił targ następnem przemówieniem:

„Otwieram targ zbożowy w tem przekonaniu, że targi te znalazły uznanie w świecie handlowym i że ustalą się na pożytek kraju. Żywię nadzieję, że nie sprawdzą się głosy nieprzychylne, bo chociaż mieliśmy nieurodzaj, a wskutek tego mamy brak zboża do wywozu, mimo to zainteresowanie się targiem zbożowym lwowskim nie ustaje tak w kraju, jak za granicą. Giełda zbożowa, pomimo znacznej przewłoki, wejdzie niebawem w życie. Wysokie ministerstwo bowiem potwierdziło już nasze statuta. Dziś powodzenie tej instytucyi zależy już tylko od poparcia pp. producentów i od świata handlowego. Wystawa chmielu, aczkolwiek nielicznie obesłana, w stosunku do wzmagającej się liczby plantatorów chmielu, daje nam zawsze obraz, jaki towar mogą kupcy u nas znaleźć, i jest nadzieja, że w przyszłości handel tym produktem musi się uregulować na korzyść kraju, tem bardziej, że zawiązana w łonie Towarzystwa gosp. sekcya chmielu czuwać będzie nad tem, aby chmiel galicyjski znalazł w świecie handlowym przynależne uznanie."

Jako komisarza rządowego przedstawił p. Augustynowicz radcę namiestnictwa p. Mandyczewskiego, który powitał zgromadzenie następującemi słowy:

„Z okoliczności rozpoczynającego się dziś międzynarodowego targu na zboże we Lwowie piątego z rzędu, witam was szanowni panowie w imieniu rządu. Rząd czyni w zakresie swojej działalności wszystko, cokolwiek rozwojowi instytucyi targów zbożowych służyć może. Bądźcie przekonani szanowni panowie, że rząd uważnem okiem spogląda na wasze zachody około zadośćuczynienia interesom wybitnie materyalnym i około ożywienia czynności handlowej, tudzież ruchu płodów rolniczych i że rząd także nadal chętnie poprze wasze starania i udzieli im pomocy. Pozwólcie mi zarazem wynurzyć życzenie, aby tegoroczny targ zbożowy w zupełności ziścił nadzieje, które wy szanowni panowie do niego przywiązujecie, i aby ta instytucya nabrała dla handlu powszechnego takiego znaczenia, jakiego przy naszym stopniu rozwoju handlowego i przy naszem położeniu geograficznem nabrać może."

Następnie oznajmił p. Augustynowicz, że komitet urządzający wystawę chmielu otrzymał od ministerstwa rolnictwa kwotę 200 złr. na premiowanie producentów chmielu i 100 złr. na urządzenie wystawy; oznajmił dalej mowca, że urząd sekretarza targu spełniać będzie także w tym roku p. A. Schellenberg i że w skład komisyi sędziowskiej dla premiowania producentów chmielu weszli pp. Karol Kiselka, Steiner, Russmann, Tyniecki, Stanisław hr. Badeni, Józef Gizowski, Oktaw Sala, Doms, Edward Klein.

Targ zbożowy był mało ożywiony, producenci i kupcy zajęli stanowisko wyczekujące; producenci stoją przy cenach, które kupcom wydają się wygórowanemi, dążą tedy kupcy do obniżenia. Dotąd zgłoszono urzędownie zaledwie sprzedaż a względnie kupno tylko 5 wagonów żyta, 10 wagonów kukurudzy, 1 worka siemienia i 900 wiader okowity.

Płacono za 100 kilogr.: żyta 6·75—7 złr., kukurudzy 7·15, siemienia 8·75, spirytus zaś płacono na wrzesień 1884 r. 16·75, za towar gotowy 15 5/8, a z odstawą w listopadzie, grudniu, 14·80. Kupcy i producenci przypuszczają, że po uregulowaniu cen, ożywi się targ dopiero jutro.

Uczestników zgłosiło się wczoraj 163, między tymi 22 zagranicznych: z Gliwic, Ickan, Wrocławia, Bytomia, Katowic, Mnichowa, Berlina i Jass.

Próbek zboża wystawili producenci w tym roku bardzo mało, głównie reprezentowane są firmy handlowe i młyny parowe.

Wystawców chmielu zgłosiło się około 40.

Na targach dorocznych zwykle układa się speranda zbiorów, ważna tak dla kupców, jak producentów. Według tego stan produkcyi tegorocznej jest smutny.

Rezultat zbiorów w Galicyi wschodniej: pszenicy 2,714.552 hektol. (zeszłorocznie 3.263.225) żyta 3,408.427 hektol. (zeszłoroczna 4,266.309), jęczmienia 3,087.456 hektol. (zeszłorocznie 3,796.945), owsa 6,853.896 (zeszłorocznie 7,036.390); razem w Galicyi wschodniej mniej o 2,298.538 hektolitrów, jak w zeszłym roku.

Sprawozdanie o wyniku żniw w zachodnich powiatach Galicyi.

Zestawiwszy zasiągnięte wiadomości od właścicieli znaczniejszych gospodarstw w zachodniej części Galicyi wynik zbioru ozimin przedstawia się niekorzystnie — lepszy rezultat otrzymano w jarzynach. Rzepaku mniej jak zwykle posiano — a pola tem ziarnem obsiane, zostały częściowo na wiosnę przeorane i jarzyną zastąpione. Ilość zebranego rzepaku można przyjąć w 25 prc. średniego zbioru. Pszenica już w jesieni ucierpiała była przez myszy, a na wiosnę także rozkwit był bardzo słaby, co w części tej okoliczności przypisać należy, że nasienie było liche. Rezultat przyjąć można w 60 do 65 prc. średniego zbioru.

Zbiór żyta wypadł jeszcze niekorzystniej i osiągnięto tylko 50 do 55 prc. Jęczmień w okolicy Krakowa wydał plon dosyć dobry, mniej jednak w zachodnich posiadłościach Galicyi, i dla tego w ogólności sprząt cały w 75 prc. średniego zbioru przyjąć można. Owies najlepiej udał się i zbiór przedstawia się jako dosyć dobry. Ziarno co do jakości tak przenicy jak żyta i jęczmienia, jest lepsze od zeszłorocznego, gdyż jak wiadomo r z. dużo było porośniętego przez przeciągłe słoty. Bób i groch wydadzą plon dobry, jeźli potrwa pogoda. Zbiór siana był średni. Jest nadzieja, że lepszy będzie zbiór otawy. Koniczyny nasiennej tak czerwonej jak i białej będzie bardzo mało. Kartofle psują się a co do ilości, gospodarze wielkich nadziei nie pokładają.

(Ł). **Nowa ustawa przemysłowa.** Obowiązująca dotąd ustawa przemysłowa pochodzi z roku 1859. Zniosła ona dawne cechy i wszelkie z urządzeniem cechów połączone ograniczenia. Skutek tej ustawy był taki, że wprawdzie przemysł i handel znakomicie się rozwinęły, ale ta klasa, która nie umiała, lub nie mogła sprostać nowym warunkom, zupełnie zmarniała. Poszło to głównie ztąd, że zastosowanie maszyn do nowego przemysłu, zupełna swoboda handlu i do zuchwalstwa posunięta przedsiębiorczość zgnębiły dawnych rutynistów. Ale były i inne skutki tej ustawy; oto obok mnogości i poniekąd taniości nowych wyrobów, musiały się pojawić na targu wyroby liche; obok dokładnego znawstwa — partactwo żyjące z dnia na dzień; obok rzetelnych i pewnych przedsiębiorstw — szwindlerskie; a dalej obok fabrykantów i przemysłowców wielkich, którzy całą produkcyą zagarnęli — tłumy robotników bez jntra, bez opieki, bez nadziei.

Dlatego też nietylko resztki zrozpaczonego dawnego żywiołu rzemieślniczego, nietylko groźna masa proletaryatu robotniczego, ale i na boku stojący ekonomiści i mężowie stanu zaczęli domagać się zmiany i naprawy.

Głosom tym dogadzając, już w r. 1879 wniósł rząd austr. do Rady państwa dotyczący projekt odnoszący się głównie do najgorętszej części tej sprawy, tj. do robotniczej, mianowicie o stosunku robotników fabrycznych i pomocników przemysłowych, o inspektorach i o kasach wzajemnej pomocy.

Projekt ten przeszedłszy przeróżne fazy, cofany i uzupełniany wśród zawziętej walki z opozycyą, reprezentującą właśnie nowoczesnych potentatów przemysłu z krzywdą dawnych rzemiosł i nowych robotników — został zamieniony w ustawę sankcyonowaną 15 marca b. r. Termin obowiązujący jest 1 października b. r.

Przyczyna tak długiej zwłoki leży w tem, iż do wprowadzenia jej w życie potrzeba mnóstwa szczegółowych przepisów, uzupełniających szkielet ustawy. Nad wielu przepisami odbywały się i odbywają jeszcze długie narady w specyalnych komisyach ministeryalnych. Ile takich rozporządzeń będzie potrzeba, to się dopiero okaże. Dotąd ogłoszono dopiero przepisy o inspektorach przemysłowych, a potrzeba wyjaśnienia dokładnego, co rozumieć pod rzemiosłem czyli przemysłem rękodzielniczym, a co pod fabryką, bo dla każdego z tych dwu rodzajów wyrobu odmienne są przepisy w ustawie; trzeba orzec, ile lat należy praktykować, aby zostać samoistnym rękodzielnikiem; jakie szkoły przemysłowe mogą zastąpić praktykę terminatorską; pod jakiemi warunkami można rozpocząć przedsiębiorstwo koncesyonowane; wreszcie oprócz wielu innych nader ważne i więcej od innych naglące potrzebne jest rozporządzenie co do stowarzyszeń i zgromadzeń robotników, co do sposobów opieki nad chorymi, nad wdowami i sierotami po robotnikach.

Nowa ustawa nie znosi zupełnie dawnej ustawy z r. 1859, jednakowoż od 1 paźdz. b. r. tracą z dawnej ustawy moc obowiązującą rozdziały 1, 2, 3, 4 i 7. Do nowej ustawy muszą się zastosować nietylko nowe świeżo powstające przedsiębiorstwa, ale i dawne dotąd istniejące, dlatego i dawni rzemieślnicy i przemysłowcy powinni we własnym interesie poznać bliżej tę nową ustawę. Potrzebie tej stara się dogodzić książka pod napisem: Prawo przemysłowe zestawił, przetłumaczył i objaśnił Michał Koczyński. Kraków. 1883. Wydanie to (widocznie gwałtownie pospieszne, dlatego z mnóstwem błędów drukarskich) jest pełne dziwacznych wyrazów naprędce potworzonych, jednakowoż z braku lepszego musi dogodzić potrzebie.

Spółki rolnicze. W Królestwie każda myśl rzucona, daleko prędzej przechodzi przez krytykę dziennikarską i wychodzi potępiona, lub poprawiona z pod wyroku opinii, żeby pójść w zapomnienie lub przejść w czyn. Spółki rolnicze, które przed 20 laty rozwinęły się całą siecią po kraju, a zginęły w kataklizmie r. 1863, odżyły w tym roku. Powstały już trzy: hrubieszowska, zamojska i półtuska. Organizują się kaliska, miechowska i naddniestrzańska.

Telegraficzne sprawozdanie wiedeńskiej giełdy zbożowej.

Wiedeń, 25 września, godzina 12 rano.

Pszenica na jesień złr.	10·47	do	10·52
Żyto „	8·15	do	8·20
Owies „	7·05	do	7·10
Pszenica na wiosnę 1884	11·15	—	11·20.
Żyto „ „	8·67	—	8·72.
Owies „ „	7·45	—	7·50.
Kukurudza maj-czerwiec 1884	7·20	—	7·25.
Spirytus listopad do maja	32·50	—	32·75.

Usposobienie słabsze.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Prywatne.)

Lwów, 26 września. Targ zbożowy dziś więcej ożywiony niż wczoraj, mimo to mało dokonano transakcyj — dla braku towaru. Do południa sprzedano ogółem 27 wagonów żyta, 8 pszenicy, 10 kukurudzy, 8 jęczmienia, 20 cetnarów chmielu, 50 worów lnianki. Płacono żyto za 100 kilo 6·75 do 7·50, pszenicę 9·75, kukurudzę 6·15, jęczmień 6·95, cetnar chmielu po 1·01 złr. Twierdzą, że nie wszystkie transakcye zgłoszono do sekretaryatu; o godzinie 2 targ zamknięto.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 26 września. Własnoręczne pismo cesarskie do generała broni Kuhn'a składa mu najgorętsze życzenia z powodu jubileuszu pięćdziesięcioletniej służby wojskowej. Z tegoż samego powodu udzielił cesarz feldmarszałkowi-porucznikowi Kneblowi godność generała broni z wyrazem najwyższego zadowolenia.

Karanseles, 26 września. Władze miejskie postanowiły zaprotestować przeciw podejrzeniom rzucanym na komitet Krasso Szoreny, oświadczyć przywiązanie do króla i ojczyzny w adresie wystosowanym do rządu, oraz prosić rząd o wystąpienie przeciw podżegaczom.

Paryż, 26 września. *Paix* dowiaduje się, że król hiszpański będzie przyjęty przez generała Pittié i dwóch oficerów pełniących służbę u boku prezydenta. Ceremonia przyjęcia nie jest jeszcze stanowczo ułożona.

Paryż, 26 września. Król hiszpański przybędzie do Paryża, w sobotę o godzinie drugiej po południu. W niedzielę odbędzie się polowanie w Marly, wielki obiad w pałacu Elysée i uroczyste przedstawienie w operze. W poniedziałek będzie król obecny na ćwiczeniach artyleryi w Vincennes, a odjedzie we wtorek.

Petersburg, 26 września. Dzienniki powiadają jeszcze w sprawie bulgarskiej, że radca państwowy Jonin postępowanie swe będzie stosował do biegu wypadków.

Kronstadt, 26 września. Wskutek ostatniej burzy zatonęły pod Borkoe dwie łodzie torpedowe. Zarządzono już roboty w celu ich wydobycia.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 26 września 1883.	Dzisiejsze g. 2 m. 30	Z dnia poprzedniego
Kursa giełdowe.		
Akcye kredytowe austr.	294·80	292.—
„ „ węg.	290.—	291·—
Unionbank	110·75	111·50
Anglobank	108·50	109·—
Akcye kolei państw.	318·90	319·—
Lombardy	151·60	152.—
Akcye Karola Ludwika	290.25	292.—
„ kolei doliny Elby	202·50	206·75
Tramway	227·90	230·—
Länderbank	105·—	105·75
Renta złota węg.	87.17	87·30
Ruble	117·75	118·—
Prem. Węg.	112·50	113·—
Usposobienie giełdy: mdłe.		
Kursa urzędowe.		
Renta papierowa austr.	78.30	78·30
„ srebrna	78·70	78·70
„ złota	100·40	100·15
„ 5% węg.	92·85	9 ·90
Akcye Banku Austro-węgierskiego.	837·—	834·—
„ kredytowe austr.	291·60	291·90
Londyn	119·85	119·90
Napoleondor	9·51	9·50
Dukat	5·70	5·69
Marka	58·60	58·60
Berlin d. 26 września 1883.		
Banknoty	170·40	170·85
Wiedeń	170·20	170·65
Warszawa	200·35	201·40
Ruble	200·90	202·—
5% Listy zast. król. polsk.	62·10	62·65
4% „ likwidacyjne	55·10	55.30
Akcye Karola Ludwika	124·25	125·—
„ kredytowe	500.—	503 —

Wydawca: *Dr. Adam Asnyk.*

Odpowiedzialny Redaktor: *Dr. Tadeusz Rutowski.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

†

Józef z Poradowa Rulikowski

Alumn Kollegium Polskiego w Rzymie, Drd. filoz. schol.,

po długiej chorobie, opatrzony św. Sakramentami, zasnął w Panu w Krakowie, dnia 25 września 1883 w 19 roku życia.

Rodzice w nieutulonym żalu zapraszają Krewnych, Przyjaciół i pobożną publiczność na obrzęd pogrzebowy, z kaplicy cmentarnej do grobu familijnego, w piątek dnia 28 września b. r. o godzinią 10 rano odbyć się mający. (1976)

Nadesłane.

Prawdziwy środek uniwersalny. Okoliczność, iż najrozmaitsze cierpienia biorą swój początek w zboczeniach czynności żołądku i kiszek objaśnia nam skuteczność **Molla proszka Seidlitzkiego** w wielu bardzo chorobach. Pudełko kosztuje 1 złr. W aptekach i składach materyałów aptecznych wyraźnie żądać należy **Molla** preperatu opatrzonego marką ochronną i podpisem. Składy dla Galicyi wymienione są na ostatniej stronnicy tenumeru.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego *(Collegium majus)* zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich

— Muzeum techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie

Kraków, dnia 26/9.	płacą	żądają
Ruble papierowe ros. za 100 rubli	116 50	117 75
Marki niem. złote lub pap. „ 100 mar.	58 —	58 75
Kupony srebrne	99 25	— —
Dukat nowy ważny	5 60	5 70
20-to Frankówka złota	9 42	9 60
6% Pożyczka kraj. galic. za złr. 100	— —	— —
Obligacye Indemniz. galic. „ 100	98	99 40
5% Listy zast. Tow. kr. ziem.	99 —	100 50
4 „ „ „ „ „ „ II. Ser.	89 70	91 80
6 „ „ „ Banku Hip.	102 —	103 50
5 „ „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	102 —
5 „ „ „ „ zwr. za 40 lat	97 —	99 —
6 „ „ dłużne g. zakł. włościańsk.	101 —	103 —
5 „ „ zast. Król. Pol. za rubli 100	99 50	101 75
4 „ „ likwid. „ „ „ 100	88 —	89 50
(bez bieżącego kuponu, który się dolicza)		
Lwów, dnia 25/9		
Akcye Banku hipotecznego gal. s. na zł. 200	— —	— —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 90	99 29
4 „ „ „ „ „ „ „ „ 100	89 —	90 50
6 „ „ „ Banku hipot gal. „ „ 100	101 90	102 20
5 „ „ „ „ „ z 10% prem. „ „ 100	100 50	100 85
5 „ „ „ „ „ zwrotne za 40 lat	97 90	98 15
6 „ „ „ Banku włościan. za zł. 100	— —	— —
Obligacye indemn. gal.	98 80	99 30
Warszawa, dnia 25/9.		
5% Listy zast. r. r. 1869 (bez bież. kup.)	— —	100 10
„ Listy likwidacyjne „ „ za „ 100	— —	89 —

	płacą	żądają
5% Listy likw. Warszawy (b b. kup.) I Emis.	— —	96 —
5 „ „ „ „ „ II. „	—	93 85
5 „ „ „ „ „ III.	— —	93 50
Wiedeń, dnia 25/9.		
OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA.		
4⅕% Renta austr. papierowa za złr. 100	78 30	78 45
4⅕% „ „ „ srebrna „ „ 100	7 70	78 85
4 „ „ „ złota „ „ 100	100 15	100 35
4 „ „ „ pap. nowa „ 100	92 90	93 05
4% Losy z roku 1854 na 250 złr. za złr. 100	120 —	120 50
5 „ „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	132 75	133 25
5 „ „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	138 50	139 —
— „ „ 1864 bez % całe „ „ 100	167 75	168 25
— „ „ 1864 bez % poł „ „ 100	166 50	167 —
— Como Renten-Schein na 42 lirów, szt. 1	37 —	39 —
OBLIGI KORONY WĘGIERSKIEJ.		
6% Renta złota węgierska za złr. 100	119 40	119 55
5 „ „ srebrna „ „ „ 100	87 35	87 50
5 „ „ pap. „ „ 100	86 10	86 35
4 „ Oblig. węg. Ostb z 1876 w zł. „ „ 100	97 —	97 40
— Pożycz pr. węg. po 100 złr. „ „ 100	112 80	113 20
— „ „ „ po 50 złr. „ „ 100	112 —	112 50
4% Losy Cisańskie (Theiss Reg.) „ „ 100	109 25	109 50
OBLIGI INDEMNIZACYJNE		
5% Oblig. indem. Bukowińskie za złr 100	99 —	99 75
5 „ Oblig. indemizac. Galicyj. „ „ 100	98 25	98 75
5 „ „ „ Siedmgr. „ „ 100	98 —	98 50
5 „ „ „ Węgiers „ „ 100	98 90	99 70

	płacą	żądają
RÓŻNE INNE POŻYCZKI		
5% Losy Donau Regulir. z 1870 za sztukę 1	114 25	114 75
5 „ „ „ „ 1878 „ 1	102 50	103 50
3 „ Serbskie po 100 franków „ 1	32 25	32 75
0 „ Tureckie po 400 „ „ 1	24 —	24 25
LISTY ZASTAWNE.		
4½% Listy Boden Crd. allg. 5 zł za złr. 100	118 50	119 —
3% „ „ „ „ „ z pr. „ 100	97 50	98 —
6 „ „ Banku hipot. gal. „ 100	102 —	102 50
5 „ „ „ „ „ z 10% p. „ 105	101 —	101 50
5 „ „ „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
5 „ Listy zst. zkł. kr. z w Krak. 18-l „ 100	101 50	102 50
7 „ „ „ „ „ „ „ 20-l „ 100	102 50	— —
5 „ „ „ „ „ „ 36-l. „ 100	101 50	102 50
4½% Listy zst. gal. tow. krd. ziem. „ 100	89 50	90 50
6% „ „ „ „ „ „ 100	99 —	99 25
5 „ „ „ Banku austr.-węg „ 100	100 85	101 10
5 „ „ „ „ „ „ 100	97 40	97 60
4½% „ „ „ „ „ 100	91 60	91 90
OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.		
5% Albrechta na 300 złr. za złr. 100	95 10	95 50
5 „ Ferdyn. półn. na 300 złr. „ „ 100	104 75	105 25
4½% Kar. L. Em. z 1881 300 złr. „ „ 100	98 50	99 —
5% Kosz.-Bogum na 200 złr. „ „ 100	97 50	97 75
5 „ Lw.-Czer. z 1865 300 złr. „ „ 100	94 75	95 25
5 „ Lw.Czer. z 1872 300 złr. „ „ 100	93 75	94 25
5 „ Rudolfa na 300 złr. „ „ 100	100 40	100 70
5 „ Siedmiogrodz. na 200 złr. „ „ 100	91 75	92 —
5 „ Lomb. (Südb.) na 500 fr. za sztukę 1	137 50	138 —
3 „ Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. „ 100	93 75	94 —
5 „ Nordosty na 300 złr. za złr. 100	90 70	91 —
LOSY		
Kred. dla hand. i prz. na 100 złr. w. a. szt.	168 75	169 25
Klary na 40 złr. m. k. „	37 50	38 25
Towarz. żegl. Dunaju na 100 złr. w. a. „	109 —	110 —
Insbruck na 20 złr. w. a. „	21 —	21 50
Keglewich na 10 złr. m. k. „	17 50	18 50
Krakowskie na 20 złr. w. a. „	18 25	18 60
Lublańskie na 20 złr. w. a. „	23 —	24 —
Ofner (miasta Budy) na 40 złr. w. a. „	38 —	40 —
Palfy na 40 złr. m. k. „	35 5	36 —
Czerwonego Krzyża na 10 złr. w. a. „	11 90	12 15
Czerw. Krzyża węg. na 5 złr. w. a. „	6 20	6 40
Rudolfa na 10 złr. w. a. „	20 25	20 75
Salm na 40 złr. m. k. „	50 50	51 —
Salcburgskie na 20 złr. w. a. „	22 50	23 —
St. Genois na 40 złr. m. k. „	48 —	48 25
Stanisławowskie na 20 złr. w. a. „	23 50	24 —
4½% Tryestyńskie na 100 złr. m. k. „	126 —	127 50
4% „ na 50 złr. w. a. „	64 50	65 —
Waldstein na 20 złr. m. k. „	27 —	27 50
Windischgraetz na 20 złr. m. k. „	39 25	39 75

	płacą	żądają
AKCYE BANKOWE		
5% Anglobank na 120 złr.	108 75	109 25
5 „ Bankverein Wiener na 100 złr.	106 —	106 25
5 „ Kredyt dla handlu i przem. na 160 złr.	291 90	292 10
5 „ Kreditbank węg. allg. na 200 złr.	290 50	291 —
5 „ Länderbank na 100 złr.	105 10	105 70
5 „ Austro-węgiersk. na 600 złr.	834 —	835 —
5 „ Unionbank na 100 złr.	111 25	111 75
AKCYE KOLEJOWE.		
5 „ Alföld Fiume na 200 złr.	168 —	168 50
5 „ Ferdynanda Nordbahn na 1050 „	2670 —	2675 —
5 „ Franciszka Józefa na 200 „	201 25	201 50
5 „ Karola Ludwika na 210 „	292 —	292 50
4 „ Koszycko-Bogumińsk. na 300 „	144 75	145 25
5 Lwowsko-Czerniow. Jassy na 200	166 75	167 25
5 „ Rudolfa na 200	166 75	167 25
5 „ Siedmiogrodzkie na 200	162 —	162 50
5 „ Staatseisenbahn państwowa na 200	319 —	319 25
5 „ Lombardy (Südbahn) na 200	152 —	152 25
WALUTY.		
Dukaty pełno ważne za sztukę	5 69	5 71
20-to Frankówki „ „	9 50	9 51
20-to Markówka „ „	11 73	11 75
Pół-Imperyały ros. pełno ważne „ „	9 80	9 82
Funty szterlingi „ „	11 96	12 —
Tureckie liry złote „ „	10 85	10 87
Banknoty włoskie „ „	47 45	47 55
Ruble papierowe „ 100	118 —	118 25

PRZEWODNIK ADRESOWY:

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Odpowiedzialny zarządca drukarni: A. Szyjewski.